Nr. 157. Lwów — Piątek dnia 12 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h.
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zatarg amerykańsko-japoński.

Jak z Waszyngtonu donoszą, uda się minister marynarki Metcalf na Hawaje dla poinformowania się co do obwarowania tej głównej między Ameryką a Azyą stacyi morskiej, będącej w posiadaniu Stanów Zjedn. W kołach marynarskich zapewniają, że gabinet waszyngtoński zażąda kredytów na budowę nowego okrętu bojowego. Zdawałoby się przeto, że Ameryka wierzy w rozprawę z Japonią. I niezawodnie w to wierzy, ale znawcy sądzą, że wcale nie chodzi o rozprawę orężną, tylko na razie o ekonomiczną, z której juścić orężna wywiązać się może.

„Daily News" donosi z Waszyngtonu, że wywołane zajściami kalifornijskiemi położenie jest tylko ostatniem ogniwem okoliczności, które Ameryką przekonały, że czas już najwyższy spotęgować swoją siłę zbrojną na Pacyfiku. Politycy tokijscy i waszyngtońscy rozumieją doskonale, że na Dalekim Wschodzie, a głównie w budzących się Chinach, otworzą się w bliskim czasie niezmierne pola dla zdobyczy ekonomicznych. Zarówno w Japonii jak w Ameryce pragną namiętnie zwycięstwa na tych polach i zarazem wiedzą, że wynikające z takiej rywalizacyi zawiści snadno mogą sprowadzić położenie niebezpieczne.

Po stronie atlantyckiej czuje się Ameryka na długo bezpieczną, po stronie Pacyfiku jednak musi przygotować obronę nietylko wybrzeży własnych, ale też odległych kolonij swoich: Hawajów i Filipin, dopóki pokój panuje. W Waszyngtonie przyznają, że przeniesienie floty amerykańskiej jest poniekąd akcyą niebezpieczną, sądzą jednak w obec usposobienia rządu japońskiego i amerykańskiego, że do zawikłań nie przyjdzie. Półurzędowy „Temps" paryski sądzi, że napięcie między Ameryką a Japonią wzrosło, że go jednak rządy nie spowodowały i nie podsycają. Koncentracya floty amerykańskiej na Pacyfiku nie jest sama przez się okolicznością niepokojącą, ale może Kalifornijczyków podniecić do nowych wybryków przeciw Japończykom.

Posiadająca dobre zazwyczaj informacye „Post" berlińska zapewnia, że Japonia zbroi się ciągle nie dlatego, aby wystąpić przeciw komuś zaczepnie, ale że przewiduje nową rozprawę z Rosyą, i jest na każdy sposób pewną, że gdyby Japonia w jaką wojnę zawikłaną została, Rosya skorzysta ze sposobności, aby odwetować się za Mukden i Czuszimę. Chodzi też Japonii o pokazanie, że każdej chwili gotowa dobyć miecza dla wydobycia się na stanowisko wszechmocarstwa wschodnio-azyatyckiego.

Japonia pragnie pod ochroną zbrojnego pokoju zdobyć nietylko hegemonię polityczną, ale też ekonomiczną we wschodniej Azyi. Na razie zależną jest Japonia pod względem politycznym i ekonomicznym od Anglii, — ale skoro przy pokoju zbrojnym i pomocy złota angielskiego spotężnieje, tak iż bez obecnych pożyczek zdoła o własnych siłach podatkowych utrzymywać swoją zbrojność na teraźniejszej świetnej stopie, wtedy snadno mogą w Japonii objąć ster żywioły, które frazesem „wrót otwartych" będą świat łudziły tylko do chwili, gdy będzie można obwołać hasło: „Azya dla Azyatów!"

Na razie przeto Japonia o wojnie żadnej, a więc i z Ameryką myśleć nie może.

Obrazki z nowej izby.

(Migawkowa sława.)

Wiedeń, 10 lipca.

Czteroprzymiotnikowa era polityczna każe posłom dbać o sympatye, życzenia i żałoby mas. Nic naturalniejszego, że nas dziennikarzy intesuje opinia poszczególnych jednostek tej sfery społecznej.

Przechodząc dziś obok loży portyera w parlamencie, zapytałem staruszka o jego zdrowie i powodzenie. W rozmowie trąciłem też o „nowy porządek" w państwie i izbie.

— No, jak się panu nowa izba podoba? — zapytałem.

Staruszek zwiesił głowę i machnął ręką z rezygnacyą.

— Jakże? nie zadowolony pan jesteś? kontynuowałem indagacyę, by starego do odpowiedzi konkretnej zachęcić, gdyż istotnie byłem zaciekawiony.

— Co nam po nowej izbie! — mruczał wreszcie staruszek — nowa izba tak samo próżnuje jak stara.

— Jakto próżnuje — przerwałem — wszakżeż niemal codziennie do szóstej wieczorem trwają posiedzenia, a potem dopiero kluby i komisye obradują, czy to może mało, jak na tak młodą izbę?

Uwaga ta, zdradzającej chęć obrony izby przed zarzutem próżniactwa lub, jak mówią u nas, „nieprożnującego próżnowania" snać zirytowała starca, żachnął się bowiem i odparł z żywością:

— Siedzieć siedzą, to prawda, ale co robią? Same wnioski naglące akurat tak jak w starej izbie. Po co to mydlenie oczu? Czy nie mają czasu sześć lat na przeprowadzenie tych swoich rzeczy. Dla czego się kwapią? Oho! my się na tem rozumiemy. Te przeklęte naglące wnioski! I po to siedzieć tu do późna wszyscy musimy. Cała służba, urzędnicy. A potem dopiero, gdy panowie posłowie siedzą w Venedig lub gdzieindziej... — stary w tem miejscu z szatańską miną spojrzał na mnie, a potem znacząco mrugnął lewem okiem — służba musi drałować po mieście i doręczać zaproszenia na posiedzenia klubów i komisyj. Patrz pan na tę tablicę, aż się w oczach mieni! (W sieniach gmachu parlamentarnego wiszą tablice, na których wypisane są terminy różnych posiedzeń klubów i komisyj przyp. koresp.) Taka chmara ludzi i jacy ludzie!

— Przecież wcale do rzeczy są ci nowi posłowie — zauważyłem.

— Pewnie, do rzeczy — prawił dalej podrażniony staruszek — do rzeczy. Kto może wiedzieć, czy są do rzeczy. Prawda, że każdy odświętne ubranie teraz nosi, czysty kołnierzyk i jedwabny krawat. No i obuwie im w domu czyszczą regularnie. Nie sztuka, że każdy porządnie i ochędożnie się prezentuje — to jednak nie znaczy, że są do rzeczy. Et! — machnął znowu ręką — panowie doktorowie (t. zn. dziennikarze; p. kor.) wiecie swoje, a my służba wiemy swoje; a kto wie, czy my się lepiej nie znamy na posłach, aniżeli wy.

Dzwonki elektryczne odezwały się w tej chwili, więc urwałem rozmowę z oryginalnym starowiną i udałem się do kuloarów.

W krużgankach pustki, za to w izbie, w nowej izbie wielka wrzawa.

Właśnie Rusini usiłowali zmusić dr. Markowa do milczenia, gdyż mowę swoją wypowiadał w języku rosyjskim. Dlaczegożby nie! Przecież w czteroprzymiotnikowym parlamencie regulamin, zwyczaj, użyteczność to furda, a „indywidualność" grunt.

Pan dr. Markow chce sobie użyć po rosyjsku, a ponieważ jest posłem, tyle a tyle go chłopów czy żydów wybrało, więc mówi — po rosyjsku.

Czy to może niejasne, nielogiczne, nie naturalne?

Na sali tworzą się grupy posłów, którzy proszą obznajomionych ze stosunkami Polaków, żeby im wytłumaczyli, o co braciom Rusinom właściwie idzie.

Nie łatwa rzecz wytłumaczyć Niemcom na prędce istotę rusińsko-moskalofilskiego zatargu. W końcu znalazł się poseł Battaglia. Na zapytanie niemieckiego dziennikarza odpowiedział mu, wskazując palcem na kłębek ruskich rąk i głów poselskich:

— Widzi pan kochany! Ci ludzie między sobą się żrą, bo nie mogą się zgodzić na to, jaką właściwie tworzą narodowość i jakim mówią językiem, a od nas żądają uniwersytetu, gimnazyów, języka urzędowego?

— Das ist wirklich merkwürdig! odpowiedział Niemiec.

A ponieważ, to dobry mój znajomy, ów niemiecki dziennikarz, więc dla dokładności dodałem:

— A gdy im tego wszystkiego w drodze naglących wniosków nie chcą uchwalić, zaczynają śpiewać.

— To może Markow gotów nam coś zaśpiewać, bo mu prezydent Zaczek głos odebrał? — zapytał kolega dziennikarski, w mniemaniu, że taki jest u posłów ruskich zwyczaj.

Wytłómaczono mu atoli, że Rusini śpiewają chórem, a Markow z Hlibowickim chóru złożyć nie mogą, chyba, że im syoniści pomogą.

— I tak któryś z dzienników wiedeńskich skonstatował, że poseł Stand ma kantorski głos — wtrącił ktoś z boku.

— Ja! ja! — odpowiedział niemiecki dziennikarz — aber das können ja die Ruthenen nicht brauchen!

Proszę atoli nie myśleć, że epizod z Markowem, wszędzie w ten żartobliwy traktowano sposób.

W niektórych kątach rozprawiano na seryo nad kwestyą, czy Markow miał „prawo" mówić po rosyjsku czy nie. Markow był wczoraj bohaterem dnia. Reporterzy opadli go jak szarańcza, i polowali w pocie czoła na szczegóły z życia tego słynnego męża.

Dziś „Neue freie Presse" umieściła wstępny artykuł o p. Markowie, „Extrablatt" fiakierski zamieścił jego portret, a sam Markow nadesłał do „Neue freie Presse" sprostowanie niektórych niedokładności w zebranych na prędce i ogłoszonych o nim w dziennikach szczegółach biograficznych.

Tak w Austryi w czteroprzymiotnikowej erze można stać się sławnym mężem stanu, popularnym politykiem.

— Miał racyę staruszek portyer — on ich zna lepiej — diese Männer aus dem Volke!...

Gnom.

„Haliczanin" o występie Markowa.

Dzień 9. bm., w którym p. Markow przemawiał po raz pierwszy w parlamencie austryackim po rosyjsku, uważa „Haliczanin" za „historyczny dla Karpackiej Rusi". Markow, posługując się na trybunie poselskiej mową Puszkina i Gogola, dał wyraz ogólno-rosyjskiej jedności kulturno-narodowej Rusinów galicyjskich z Rosyanami. „Halicz." nie pisze, że dr. Markow przemawiał w języku jego wyborców tj. Rusinów galicyjskich, ale że „gawaril na tom jazycie", którego się używa w ogólno-rosyjskiej literaturze. Mowa rosyjska p. Markowa miała „dla ojczyzny każdego rosyjskiego Galicyanina ogromne znaczenie".

„Halicz." w swej egzaltacyi pisze dalej: „Wobec przedstawicieli wszystkich narodów austryackich wypowiedziano to, o czem śniły w swych marzeniach dwa pokolenia, o czem one mówiły w ciasnych kółkach, o czem pisało się i mówiło z ludźmi tej samej myśli i bliższymi sąsiadami. Rosyjski naród w Austryi strzaskał nareszcie gniotącą go i nie dającą mu się rozwijać skorupę ruteńską i przez usta swego przedstawiciela „zajawił" o swem istnieniu w granicach monarchii Habsburgów. Zrzuconą wreszcie została służalcza maska ruteństwa, jaką przed 60 laty wdziali na się nasi przodkowie, ta przekazana nam w spadku, maska, która nie dozwalała nam dychać swobodnie". P. Markow zadokumentował „jedinstwo karpato-rosyjskiego narodu z resztą świata rosyjskiego" i dlatego dzień jego występu w parlamencie ma dla starorusinów „znaczenie wypadku dziejowego".

Z rozpraw parlamentarnych.

W onegdajszej dyskusyi nad nagłym wnioskiem posłów ruskich w sprawie urlopów dla robotników rolnych podczas żniw — przemawiał także, jak już nasze telegramy donosiły, poseł dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i jako generalny mowca pro.

Otóż dr. Kozłowski oświadczył, że deklaracyi ministra obrony krajowej (który powiedział, że nie może wyjść po za ramy przyznanych już na rok 1907 koncesyj i dlatego w tym roku omawianym wnioskiem bliżej zajmować się nie będzie) nie uważa wcale za odmowę. Zrobi się początek, juścić bardzo skromny, z urlopowaniem na żniwa. Dr. Kozłowski przemawiał dalej za rozciągnięciem zapowiedzianej próby na inne także korpusy w krajach, w których głównem zajęciem ludności jest rolnictwo.

W porównaniu ze stanowiskiem, jakie dawniej ministrowie wojny i ministrowie obrony krajowej w tej sprawie zajmowali, należy powitać jako postęp tę okoliczność, że zarówno minister wojny jak i minister obrony krajowej już nie oświadczają się przeciw urlopom na żniwa. Dr. Kozłowski powoływał się na doświadczenia nietylko w Niemczech, ale też we Francyi i w Rosyi poczynione i podnosił, że wprawdzie kompanie piechoty są w Niemczech większe niż w Austryi, ale że też w Austryi przy oznaczeniu kontygentu rekrutów liczyć się należy z absolutną koniecznością urlopowania na żniwa. Mowca upraszał więc, aby we wszystkich korpusach pomyślnie załatwiano podania zajętych przy rolnictwie ojców o dawanie urlopów synom.

Dr. Kozłowski podnosił wreszcie, że wskutek wydatków na siłę zbrojną rolnictwo ogromne ponosi ciężary. Przy poborze odrywa się najdzielniejsze siły od roboty, a zarazem doznaje rolnictwo ciągłych przeszkód wskutek tego, że manewry odbywają się właśnie w porze robót najpilniejszych. Szkody nie zawsze bywają należycie zwracane. Koszta kweterunków są wcale wysokie i żołnierze zakwaterowani często się wybryków dopuszczają. Dr. Kozłowski upraszał więc ministra obrony krajowej, aby uwzględniał specyalne właściwości zawodu rolniczego i ludności rolniczej umożliwił także na przyszłość ponoszenie ciężarów na armię, któreby się juścić więcej zniżyć powinno. (Oklaski na ławach polskich.)

Ustawa lekarska.

Wśród wniosków w izbie poselskiej przedłożonych, do najpoważniejszych zaliczyć można wniosek o nowe, ustawowe uregulowanie stosunków prawnych zawodu lekarskiego. Autorami projektu są lekarze, którzy w izbie zasiadają a z Koła polskiego posłowie dr. Dietzius i dr. Gold. Przepisy i rozporządzenia cesarskie, na których opiera się dzisiejszy stan prawny, pochodzą przeważnie z przed lat wielu (aż do stu wstecz); ustawa o izbach lekarskich pochodzi wprawdzie z czasów nowszych (1891 r.), ale od samego początku okazała się wadliwą. Nowy projekt jest więc w każdym razie na czasie.

Projekt wymienia warunki wstępne dla wykonywania praktyki lekarskiej, przyczem obok dyplomu jednego z uniwersytetów krajowych, domaga się jednorocznej praktyki szpitalnej, żądanie z pewnością słuszne i utrudnienie w porównaniu z innymi zawodami niewielkie. Lekarz przed rozpoczęciem praktyki zgłosić się ma do izby lekarskiej, która, o ile nie zachodzą zwykłe przeszkody (utrata dyplomu, choroba umysłowa i t. d.), wpisuje go w listę praktykujących lekarzy, zawiadamiając o tem władzę polityczną pierwszej instancyi. Odtąd ma on prawo wykonywania praktyki w okręgu izby lekarskiej, do której się wpisał. Po za obrębem tego okręgu wolno mu wykonywać praktykę tylko wyjątkowo, przy powołaniu do konsylium, w zastępstwie innego kolegi, w charakterze lekarza zdrojowego i wreszcie przy powołaniu w poszczególnych wypadkach. Jeśli zatrudnienie w innym okręgu trwa dłużej jak 4 tygodnie, musi lekarz o tem zawiadomić i izbę, do której należy i izbę, w której okręgu czasowo jest zajętym.

Ważnem jest następujące postanowienie: Każdy lekarz, który nie zrezygnował wyraźnie z wykonywania praktyki, ma obowiązek, o ile poważny powód nie stoi temu na przeszkodzie, w razie pilnej potrzeby użyczyć pomocy lekarskiej, jakiej wymaga chwila. Odmowa pomocy w takich wypadkach, o ile nie podpada pod ustawę karną, pociąga za sobą odpowiedzialność przed sądem honorowym. Odmowa uchodzi za dostatecznie usprawiedliwioną, jeżeli lekarz udowodnić zdoła, że ta sama strona już raz przy powołaniu w błąd go wprowadziła.

O ile strona jest ubogą, za pomoc w nagłych wypadkach może lekarz żądać zapłaty od gminy, w której pacyent przebywa a to według taryfy przez izbę lekarską ustanowionej. Jeśli pacyent jest członkiem kasy chorych, to koszta ma ponieść kasa.

Lekarz może w każdym czasie od leczenia pacyenta odstąpić, jednakże tak, żeby pacyent miał dość czasu na powołanie innego lekarza. Bezzwłocznie jednak wolno mu odstąpić, jeżeli się przekona, że poza jego plecyma powołany został inny lekarz, albo jeśli poczytalny pacyent lub jego rodzina lekarza obraża.

Lekarze, jak i dotąd, zobowiązani być mają do zawiadamiania władzy o chorobach zakaźnych, z wyjątkiem chronicznej gruźlicy. Zawiadomienia wolne będą od opłaty pocztowej, lekarz zaś otrzyma za każde zawiadomienie honorarym według taryfy, jaka będzie ustanowioną.

O ile nie idzie o konieczność natychmiastowej pomocy, może lekarz zawsze z góry wymówić sobie honoraryum. Każda izba lekarska ma prawo ustanowienia taryfy minimalnej, poniżej której praktyki wykonywać nie wolno.

Dalsze ustępy ustawy zawierają szczegółowe postanowienia, co do urządzenia izb lekarskich, którym przyznana być ma kompetencya bardzo szeroka.

Mowa JE. dr. Korytowskiego

wygłoszona na posiedzeniu wiedeńskiej izby posłów dnia 2 lipca.

(Ciąg dalszy.)

Drugi z owych urzędników, oficyał rachunkowy Pollauf, został przy sposobności udziału w publicznej demonstracyi przeciwko pewnej uroczystości akademickiej, z powodu czynienia hałasu i śpiewania, jakoteż z powodu oporu aresztowany wśród bardzo smutnych okoliczności i z powodu tego zachowania się skazany orzeczeniem policyjnem, przez namiestnictwo zatwierdzonem na grzywnę pieniężną 40 k., ewentualnie na karę 4-dniowego aresztu, (Słuchajcie! Słuchajcie!).

Zarząd skarbu miałby był wtedy zupełnie wystarczający powód do wdrożenia postępowania dyscyplinarnego. Ze względów jednak litości, ze względu zwłaszcza na rodzinę lekkomyślnego młodego człowieka nie skorzystano z przysługujących praw, poprzestając na surowem wytknięciu.

Dnia 22 kwietnia 1906 wydaliwszy się w tym celu bez uzyskania urlopu ze swego miejsca służbowego, wystąpił Pollauf jako mowca na zgromadzeniu ludowem w Oberplan i w sposób nadzwyczajnie podburzający omawiał kwestyę ugodową i sprawę reformy wyborczej. (Słuchajcie! Słuchajcie! — Okrzyki. — Wołania: To była niedziela!).

4

Straszne przejście.

Humoreska.

Napisał

M. PINIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

— A, tutaj — odrzekła — krygując się dość dziwacznie ciocia Eufrozyna, nie wypada to wprawdzie samej pannie kawalerskie mieszkanko odwiedzać, jednak zdarzają się chwile w życiu, gdzie pomoc ze strony rodziny, a zwłaszcza kobieca ręka, nieodzowną bywa. — Jakżeż tu strasznie smutno i pusto u ciebie, kochany Dziusiu — radca miał na imię Edward — ciągnęła dalej mowna, jak wszystkie, kuzynka, przytem zaś spojrzyj no kochanie, na mankiety twej koszuli, wystrzępione niemożliwie, kołnierzyk również zmięty i nieświeży, no, a nadto — tu ciotka z lekka nosem pociągnęła — pomieszkanie czegoś dawno nie wietrzone, a wiadoma rzecz, że nic zgubniejszego dla zdrowia, jak podobny zaduch.

Radca Bredzicki wzruszył desperacko ramionami.

— Wiem ja o tem wszystkiem — odrzekł — wiem, ale cóż poradzę? Franciszka...

— Nie mówmy o jakiejś tam Franciszce — żachnęła się z przekąsem matrona — nie w tym celu przybyłam tutaj, aby o kucharce radzić, bywają bowiem na świecie inne istoty, bardziej godne zaprzątnięcia się niemi.

— Wiem i ja o tem, że bywają podobne istoty, ale wszystko to jakieś nieprzygotowane, nieprzysposobione, krotko mówiąc — tu radca wszakże nawet nic krótkiego nie wypowiedział, a tylko powtórnie w bezsilnem zwątpieniu ramionami wzruszył.

— Co nie jest przysposobionem, to się przysposobi — odrzekła z tak zwanym partesem i pewnością siebie ciotusia, poczem przystąpiła do omawiania sprawy z góry już uplanowanej.

— Dziusiu, Dziusieczku — zaczęła na poły poważnie, na poły figlarnie, niby niesfornego chłopczyka pierniczkiem wabiąc — Dziusiuniu, należałoby już los swój ustalić — ostatni czas. Czem są sługi, płatne i interesowne, jaki brak serca u nich, i co za samolubstwo, o tem próżnoby wiele słów tracić, najlepszy dowód — Franciszka.

Radca Bredzicki westchnął w tejże chwili, ruchem męża złamanego na duszy, głową po kilkakroć skinął a przed oczyma jego zamajaczyła złowieszczo postać wspaniale zbudowanego aptekarza.

— Prawdziwość mojego twierdzenia, uznajesz, jak widzę, — ciągnęła dalej, rada z wywołanego wrażenia ciotunia — ale skoro ją uznajesz, powiedz, — dziecię moje, — czyli zastanawiałeś się kiedykolwiek nad tem, jakby posiąść kobietę skrzętną, staranną, dobrą, jakby ją uzyskać, że tak powiem, na własność nieograniczoną, miewać w następstwie tego mankiety zawsze obrębione, pomieszkanie przewietrzone, nieraz bo i kwiatuszkiem przyozdobione i nie lękać się utraty tych licznych przyjemności już nigdy w życiu. Czy myślałeś nad tem?

— Tak — odrzekł skruszony jak pokutnik, radca — myślałem, myślałem nawet długo i poważnie, co mówiąc, skierował zacny cywilista, wskazujący swój palec w kierunku nosa, nito w symbol przebytych utrapień umysłowych.

— No i cóż wymyśliłeś, dziecino? — kuła ciotunia żelazo, póki gorące.

— Sakrament, małżeństwo — wykrztusił nieledwie szeptem pan radca — innej rady nieznam. Tylko — dodał pospiesznie, powracając do swych obaw — wszystko to jakieś nieprzygotowane, nie przysposobione.

— Moja w tem rzecz — przerwała błyskawicznie ciotunia — a ty duszyczko, posłuchaj jeno.

W tem miejscu, zacna ciotka, aż języczkiem z zadowolenia mlasnęła a dalsza część pomysłu, potoczyła się szparko.

— Czy znasz Zuzię Morągowiczową?

— Nie, niemam przyjemności — odparł ponuro radca.

— Wielka szkoda, pyszności kobiecina. Jednak — pocieszyła ciocia — rzecz to do naprawienia a gdy ją poznasz, zaręczam, że pokochasz całem sercem. Zapewniam cię Dziusieczku, złoto nie kobieta, spędzam w jej domu od lat dwunastu wszystkie środy i soboty na kawie podwieczorkowej. Od lat dwunastu — czy rozumiesz mnie kochanie?

— Rozumiem.

— Lat liczy siedmdziesiąt, jest właścicielką trzech pięknych kamienic i znacznych kapitałów a na zdrowiu — biedactwo — zwłaszcza w ostatnich czasach bardzo niedomaga.

— Siedmdziesiąt lat? — żachnął się radca i w szlachetnem oburzeniu, cofnął swój palec z okolicy nosa.

— Tak siedmdziesiąt, nawet „z kutnerem", dodała śmiało ciocia a oprócz tego trzy kamienice i kapitały. Ależ, nie obawiam się — ciągnęła z uśmiechem politowania — nie o nią tu chodzi, bo przecież nie oszalałam jeszcze a wszystko to, co dotychczas mówię, dotyczy innej osoby, raczej osóbki, o której poniżej się dowiesz.

Twarz pana radcy Bredzińskiego, po tem tem chociaż tajemniczem lecz przecież uspokajającem objaśnieniu, wypogodziła się znacznie i równowaga umysłu zaczęła ponownie nim owładać.

— Czy kamienica w śródmieściu? zagadnął znacznie pogodniej.

— Tak w śródmieściu odparła ciotunia, i w pobliżu stacyi dorożek.

— Wiele okien frontowych?

Ciotunia w odpowiedzi przymknęła gwoli lepszej pamięci oczy, pośliniła wskazujący palec prawej ręki i poczęła sumiennie na palcach lewej wyliczać owe okna.

— Około czterdziestu zliczywszy wszystkie razem, odrzekła nareszcie z ulgą.

— Zaś co do kapitałów? — zapytał niedbale radca, tonem marzyciela.

— Co do tego niestety — objaśniła ciotka, nic pewniejszego powiedzieć się nie da. Mają one być znaczne, ale w dziwaczne sposoby ukryte. Według opowieści, niewiadomo o ile uzasadnionych część ich przechowuje nawet poczciwa Zuzieczka w własnych pończochach. Sprawdzić tego przyznaję otwarcie nie mogłam, atoli wątpliwości nie ulega iż zmienia tę część odzieży bardzo rzadko i nader niechętnie.

— Niechętnie? wyrzekł radca i potarł czoła, poczem w pogadance dotychczas tak ożywionej nastąpiła dłuższa, być może matematycznym badaniom poświęcona przerwa.

(C. d. n.)

W październiku 1906 i w styczniu 1907 opuścił Pollauf znowu swe miejsce służbowe nie prosząc o urlop, ani nie uzyskawszy go wcale. (Wołania: To była niedziela!).

Tak samo opuścił Pollauf między 1 a 4 maja 1907, nie otrzymawszy urlopu, o który prosił, ponownie Wiedeń i powrócił dopiero dnia 14 maja do urzędu. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Przez dni 10 do 12 nie przychodzić wcale do urzędu — to przecie przekracza wszelkie granice!

Rewident rachunkowy Schmid podniósł na pierwszym wiecu urzędników rachunkowych dnia 28 stycznia 1904 przeciwko rządowi expressis verbis „płomienne oskarżenie“ z powodu, że rząd „tak mało okazuje zrozumienia potrzeb urzędniczych“. (Słuchajcie! Słuchajcie!).

Celem wzięcia udziału w urządzonem w Bernie d. 18 marca 1905 II zwyczajnem głównem zebraniu morawskich urzędników rachunkowych, opuścił Schmid bez uzyskania urlopu swe miejsce służbowe. (Słuchajcie! słuchajcie! — Okrzyki).

Dnia 9 grudnia 1905 na IV ogólnym wiecu urzędniczym wniósł Schmid rezolucyę, wypowiadającą rządowi „najgłębsze ubolewanie z powodu jego zachowania się wobec stanu urzędników państwowych“ i gwałtownością swych wywodów do tego stopnia rozniecił wzburzenie w zebraniu, iż dało się ono porwać do ciskania przeciwko ministrowi skarbu obelg, jakich niepodobna skwalifikować.

Na zebraniu tem nie interweniowała policya; jednakowoż wedle informacyj, które doszły policyi i wedle zgodnego z niemi przedstawienia przebiegu obrad, podanego przez dzienniki, a więc widocznie przezeń lub przez kogoś inspirowanego, rzecz miała się następująco (czyta):

„Pod koniec przemawiał rewident rachunkowy Schmid. Jego mowa była jednem, w szczegółach powiązanem z sobą oskarżeniem przeciwko wszelkim podłościom, które znosić muszą urzędnicy od swych dręczycieli, jednym protestem przeciwko austryackiemu systemowi rządowemu, tak porywającym i silnym, że silniejszego trudno sobie wyobrazić.

„Przedłożona przez p. Schmida zgromadzeniu rezolucya wyraża rządowi najgłębsze ubolewanie. Tę rezolucyę przyjęto jednogłośnie wśród kilka minut trwających okrzyków: Pfui! przeciwko ministrowi skarbu dr. Koslowi i rządowi.

„P. Schmidowi za jego męskie wystąpienie urządzono owacyę, jakiej nie doczekał się chyba żaden austryacki minister. (Śmiechy)

„Jesteśmy tylko ciekawi, czy minister skarbu dr. Kosel...“ itd.

Po tej mowie powstał dziki tumult. — W opisie, potwierdzonym przez policyę na podstawie zeznań świadków, czytamy dalej (czyta):

„Samo wymienienie nazwiska Kosel wywołało taką burzę okrzyków: Pfui! i Abzug! — że mowcy z trudem tylko mogli wywalczyć sobie posłuch. Ponieważ postanowiliśmy dać prawdziwy obraz zgromadzenia, niepodobna przemilczeć, że dr. Kosla uraczono głośno i burzliwie takimi lubymi przydomkami, jak drab, oszust, okpisz, rzezimieszek i inne“. (Żywe wołania: Słuchajcie! Słuchajcie! — Różne, liczne okrzyki. — Niepokój.

Prezydent: Proszę nie przerywać p. ministrowi! (Długotrwający niepokój).

Dr. Korytowski: Niebawem potem opuścił Schmid... (Głos: Głosy innych przypisuje się Schmidowi!) Odczytałem przedtem, co wedle przedstawienia pism i policyi on sam powiedział.

Owóż niebawem potem Schmid, aby wziąć udział w I. powszechnym wiecu urzędniczym górno-austryackim w Lincu, dnia 19 grudnia 1905 opuścił samowolnie i bez uzyskania w tym celu urlopu, swoje miejsce służbowe, jakkolwiek kilka dni przedtem wyraźnie zwrócono mu uwagę, iż urzędnikom zakazano samowolnie wydalać się z miejsca służbowego, (Głos; Ależ to było w niedzielę!).

Dnia 13 stycznia 1906 popierał Schmid na III zwyczajnem walnem zebraniu Towarzystwa urzędników rachunkowych ministerstwa skarbu demonstracyjny wniosek, domagający się „zaniechania dotychczasowej polityki żebrackiej“.

Dnia 7 lutego 1906 Schmid na ogólnym austryackim wiecu urzędników państwowych w związku z krytyką mowy ministra skarbu dr. Kosla z 13 grudnia 1905 r. zarzucił rządowi, że przy pewnych awansach „wyprawia sztuczki cyrkowe“.

D. 5 maja 1906 Schmid, jakkolwiek mu zarówno ze strony przełożonego naczelnika biura, jak i w odrzuceniu odwołania przez ministra wyraźnie odmowiono urlopu, (Głos: Dlaczego?) opuścił znowu samowolnie miejsce urzędowania, aby wziąć d. 6 maja 1906 udział w wiecu delegatów związku austr. towarzystw państw. urzędników rachunkowych, względnie austr. stowarzyszeń urzędników państwowych, wyjechał do Grazu, gdzie oświadczył, iż „zabroniono mu urzędowo udziału w zebraniu“. (P. dr. Stransky: W sobotę po zamknięciu biura! Proszę i to powiedzieć!) Dobrze! On twierdził jednak, że wyraźnie zabroniono mu udziału w zebraniu, a to nieprawda!

Przy tak wykrętnem przedstawieniu sprawy obstawał Schmid również, gdy d. 11 maja 1906 z powodu tego oświadczenia przesłuchany został przez swego bezpośredniego przełożonego, przyczem zachował się wobec niego w sposób wysoce nieprzyzwoity.

D. 24 czerwca 1906 na nadzwyczajnem walnem zebraniu stowarzyszenia urzędników rachunkowych ministerstwa handlu Schmid napiętnował z wyrazami najgłębszego oburzenia rozczarowanie stanu urzędników państwowych „z powodu zachowania się p. ministra handlu dr. Forzta“ wobec deputacyi tego stowarzyszenia.

Schmid, który już poprzednio na wniosek ministerstwa skarbu otrzymał od bezpośredniego swego przełożonego upomnienie, (P. Stransky: Chociaż niczego mu nie udowodniono!) został z powodu tego ostatniego przewinienia zawezwany do prezydyum ministerstwa skarbu, a tam z naciskiem przestrzeżono go i pouczono, że do podobnej krytyki przez wzgląd na swój charakter urzędowy nie ma prawa, że przez to, jakoteż skutkiem poprzednich swych publicznych oświadczeń co do słów i działania przełożonych, dopuścił się naruszenia obowiązków służbowych i że w razie powtórzenia się czegoś podobnego z całą surowością ukarany zostanie. (Słuchajcie! Słuchajcie! — Okrzyki. — P. Seitz: Gdzież tu jest naruszenie obowiązków służbowych?) A więc to nie jest naruszeniem obowiązków służbowych, szan. panie pośle Seitz? A więc to uchodzi, aby austryacki urzędnik napadał w podobny sposób na austryackich ministrów? To nie jest przekroczeniem służbowem? (Okrzyki). Tak nie wolno postępować urzędnikowi? (Okrzyk). W takim razie zapatrywania nasze, szan. panowie, zawsze rozchodzić się będą! Możecie panowie myśleć, możecie mówić, co się wam podoba, ale obowiązkiem rządu jest nie dopuszczać do podobnych wybryków! (Oklaski. — Okrzyki). Żaden rząd austryacki nie ścierpi czegoś podobnego. (Brawa i oklaski. — Okrzyki).

Prezydent: Proszę nie przerywać panu mowcy. Przysługuje panom przecie prawo odpowiedzieć ministrowi skarbu!

Dr. Korytowski: Na wiecu urzędników państwowych d. 20. października 1906 podniósł Schmid przeciwko ministrowi skarbu, dr. Koslowi zarzut, iż do nędzy austryackich urzędników państwowych dorzucił jeszcze szyderstwo, radząc im, aby ograniczyli swe potrzeby. (Okrzyki). Przeciwko reformie adjutów podniósł, iż przesiąknięta ona jest duchem fiskalnym i zarzucił rządowi, że traktuje sprawę urzędniczą, jako prosty przykład rachunkowy.

Aby wziąć udział w zgromadzeniu urzędników państwowych w Linzu 27 października 1906, wydalił się Schmid znowu ze swego miejsca służbowego, nie prosząc wcale o pozwolenie, ani go nie uzyskawszy. Na II. ogólnym wiecu urzędników rachunkowych 4 listopada 1906 Schmid jakkolwiek niedawno przedtem na audyencyi u mnie ustnie upomniałem go bardzo stanowczo z powodu jego sprzecznego z dyscypliną i karygodnego postępowania — polemizował w sposób wprost niemożliwy do skwalifikowania z uwagami, które poczyniłem w dyskusyi nad preliminarzem, a mianowicie o niesubordynacyi panującej w kołach urzędników państwowych i odpierał moje ówczesne wywody, jako nieuzasadnioną napaść. (Głos: Także przekroczenie służbowe!) Rozumie się samo przez się!

Dla wzięcia udziału w II. zwyczajnem walnem zgromadzeniu Związku austryackich stowarzyszeń państwowych urzędników rachunkowych, które odbyło się d. 8 grudnia 1906 w Linzu, opuścił Schmid znowu bez postarania się o urlop swe miejsce służbowe. (P. Eldersch: Ależ on w niedzielę nie pełni służby!) Może jednakowoż stać się, iż potrzeba będzie, aby ją pełnił. (P. Eldersch: O tem trzeba go wcześnie zawiadomić!)

D. 12 grudnia 1906 groził Schmid na zebraniu, urządzonem przez stowarzyszenie urzędników i funkcyonaryuszy Austryi w sprawie drożyzny mięsa, — tem, że „jeśli okaże się potrzeba, pomaszerują urzędnicy przez Ringstrasse“. Pięknie wyglądałoby to, prawdaż? Może jeszcze w uniformach? (Wesołość.)

Na wiecu urzędników państwowych d. 7 lutego 1907 mówił Schmid między innemi, co następuje: „Stan urzędniczy ma prawo być niezadowolonym z wywodów ministra skarbu. Solidarnie urzędnicy trzymać się będą swych żądań, choćby przez to mieli stanąć w przeciwieństwie do rządu“. Stan urzędniczy w secesyi z rządem, do czego to ma prowadzić? (Zwracając się do socyalnych demokratów): Panowie macie surową dyscyplinę w swej partyi. (Huczne oklaski. — Głos: Dobrowolną!) (C. d. n.)

IX Ogólna Rada kółek rolniczych.

Wczoraj o 1. w południe udali się delegaci ogólnej rady na wspólny obiad na Strzelnicę. Zebrało się około 300 osób. Toasty wznosili pp Cielecki, Dulęba i w. i. Jawił się na obiedzie poseł Maślanka. Maślanka to mężczyzna już starszy, siwiejący, dość wysoki, lecz szczupły. Spokojne, myślące oczy zakryte okularami. Już na pierwszy widok robi wrażenie człowieka poważnego i rozsądnego. Jeden z delegatów wzniósł toast na cześć obecnych posłów pp. Cieleckiego i Maślanki. Maślanka odpowiadał. Mówi najzupełniej dobrze, spokojnie i logicznie, organ głosu nie imponuje potęgą, ale dochodzi uszu miękko i przyjemnie. Jeszcze jedno: Maślanka nic nie ma w sobie z wiejskiego apodyktycznego demagoga, jakich ostatnie lata po wsiach namnożyły. Przedstawia się raczej jak niektóre sympatyczne typy włościan, z powieści wiejskich Sewera; imponujący powagą, rozumem i rozwagą, kierujący swe postępki, nie wrażeniem momentu, ale przedsiębiorący coś, tylko po głębokiem zastanowieniu się i przedyskutowaniu w sobie wszystkich „pro“ i „contra“.

Po obiedzie około 3·30 rozpoczęło się czwarte i ostatnie posiedzenie Rady ogólnej, przerwane w południe dyskusyą nad sprawozdaniem zarządu, referowanem przez pp. dyr. Pomorskiego-Mikułowskiego i dr. Dulębę.

Dyskusya ta przebrała wprost ogromne rozmiary; już przed południem zabierało w niej głos paru mowców, poddając działalność zarządu obszernej, dodatniej krytyce i wytyczając towarzystwu dalsze drogi i zadania. Po południu przemawiało kilkanaście osób, postawiono szereg wniosków formalnych, które przekazano w rezultacie wydziałowi wykonawczemu do rozpatrzenia i ewent. przychylnego załatwienia.

Nie sposób, by wymienić w sprawozdaniu wszystkie postulaty, stawiane przez przybyłych na Radę delegatów, niektóre powtarzane były dwu i trzykrotnie, niektóre obejmowały horyzont spraw wąskich, mniej ważnych, takich które do rozwoju towarzystwa ani jego agend by się przyczynić nie mogły. Zaznaczamy więc tylko sprawy i kwestye ważniejsze, które znalazły oddźwięk w życzeniach delegatów. Różnorodność była życzeń; jedne kierowano do zarządu głównego, z drugiemi mowcy zwracali się do delegatów, apelując do ich poczucia obywatelskiego i życzliwości dla godnej uznania instytucyi.

Pierwszy mówił p. S t r o k a, wzywając delegatów, by w Kółkach rolniczych propagowali ideę zakładania straży pożarnej.

Drugi mowca, p. Jan W a s u n g z Berezdnicy szlacheckiej, domagał się, by „Przewodnik Kółek rolniczych“ pojawiający się trzy razy w miesiącu, zamieniono na tygodnik. Następnie poruszył sprawę reorganizacyi zarządów powiatowych i okręgowych, omówioną już przed południem przez posła ks. Hanusiaka, bez utworzenia których nie można, zdaniem mowcy, mówić o dalszym, normalnym i naturalnym rozwoju Towarzystwa.

Dużo kwestyi na czasie poruszył w przemówieniu swojem ks. Józef D z i e d z i c z Kamienia (pow. Nisko), który zwrócił uwagę na niepomyślny fakt, iż włościanie identyfikują Kółka rolnicze z handlami, nie zdając sobie sprawy z tego, iż sklepy nie są najważniejszą działalnością Kółek, że po za niemi leży wiele równie ważnych zadań. Obowiązkiem delegatów więc pouczyć włościan członków Kółek o celach i dążeniach T. K. R. Sprzedawanie po sklepach Kółek wina i napoi słodzonych, uważa ks. Dziedzic za nie potrzebne i niepożyteczne. Idea abstynencyi, szerzona od lat niewielu, powinna znaleźć w Kółkach gorliwych propagatorów i obrońców. Następnie zwrócił się ks. Dziedzic do delegatów z zachętą, aby inicyowali w Kółkach zwiedzanie lepiej, wzorowo prowadzonych gospodarstw wiejskich, aby organizowali wspólne wycieczki i starali się gorliwie o szerzenie wśród ludu wstrzemięźliwości i oszczędności. Za wskazane uważałby mowca urządzanie w Kółkach obchodów rocznic narodowych, jako czynnika podnoszącego bezwątpienia samowiedzę narodową u ludu. „Przewodnik Kółek rolniczych“ zdaniem ks. Dziedzica, jest prowadzony doskonale, należałoby jednak wprowadzić w jego łamy osobny dział dla kobiet-gospodyń.

Z ust p. M i ś n i a k i e w i c z a z Zaleszczyk, padły również słowa uznania dla redakcyi „Przewodnika“ oraz wyrazy ubolewania, iż „obszarnicy“ nie abonują go dla włościan, co pociągając za sobą nieznaczne ofiary materyalne, przyniosłoby wiele korzyści bezpośrednio włościaninowi, pośrednio zaś i obywatelstwu. Del. Miśniakiewicz zwraca się dalej z prośbą do zarządu głównego, by zechciał w przyszłości zwoływać Radę ogólną na trzy dni, a nie jak dotychczas na dwa, gdyż w rezultacie pozostaje wiele spraw nieomówionych i niewyczerpanych.

Del. S i a r k i e w i c z nie uważa za konieczną zmianę „Przewodnika“ na pismo tygodniowe, treść bowiem w numerze pisma tego zawarta wystarczy czytelnikom na dłuższy czas, tembardziej że artykuły w niem pomieszczane są fachowe, czytać więc ich zbyt szybko nie można. Reorganizacya zarządów powiatowych jest potrzebną, fundamentem jednak jej muszą być stałe biura powiatowe. W końcu wezwał mowca zarząd główny, aby zajął się zapewnieniem urzędnikom swym zabezpieczenia na starość.

Del. A m b o r zwraca się do zarządu, by poczynił starania, aby władze nie szykanowały uczestników kursów rolniczych, którzy wiadomości uzyskane chcą zużytkować, ucząc ludność po wsiach.

Del. S m a g a ł a z Trzciany (pow. Rzeszów) bronił sprawy niepodzielności gruntu, zdaniem jego dla ludu korzystnej. Przeciw tej sprawie wystąpił na przedpołudniowem posiedzeniu jeden z włościan, oświetlając ją zbyt czarnemi barwami.

Del. S z a f r a ń s k i z Bronowic wielkich omawiał przyczyny, dla jakich zdaniem jego, zarządy powiatowe nie mogą należycie funkcyonować. Podejmuje gorąco myśl ks. Dziedzica, by urządzać zwiedzanie gospodarstw wzorowych.

Del. ks. P r o c y k z Ihrowicy, domagał się, by zarząd główny poczynił starania, aby jak najszybciej pozakładano w miastach i miasteczkach składy hurtowne towarów i artykułów potrzebnych sklepikom Kółek rolniczych. W drugim wniosku żądał, by lustratorzy i inspektorzy Kółek prowadzili agitacyę za przystępowaniem Kółek do oddziałów gal. Tow. gospodarskiego lub krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Del. P s i u r s k i z Poczepiniec ujął się za pszczelarzami, których sprawy rzadko znajdują uwzględnienie na kartach „Przewodnika Kółek rolniczych“.

Del. K a r d a s z z Zakościela (pow. Mościska) w gorących słowach złożył zarządowi głównemu podziękowanie za ogromnie obywatelską pracę, przynoszącą towarzystwu tak wiele i tak wielkie korzyści.

Del. P i o t r o w s k i, inspektor szkolny z Przemyślan, rozpatrywał działalność Kółek rolniczych na polu sadownictwa i zwrócił się do zarządu głównego z prośbą, by starał się zaprowadzić we własnym zarządzie szkółki drzewek owocowych, oraz by postarał się o prelegentów, którzyby po wsiach wygłaszali odczyty o sadownictwie.

Del. W i e c z o r k o w s k i z Dublan, żądał, by zarząd główny postarał się u Sejmu krajowego o wydanie ustawy, zabraniającej otwierania szynków i karczem w dnie niedzielne i w uroczyste święta.

Del. L u b o w i e c k i z Zabierzowa, włościanin, wzywał rolników, aby garnęli się do Kółek i pracowali w nich gorliwie. Po przemówieniach del. Wasunga i Żyszkiewicza, zabrał głos sekretarz zarządu głównego dr. Bronisław Dulęba, i odpowiadał szczegółowo na interpelacye, oraz odczytał wnioski kilku zarządów powiatowych, domagających się utworzenia składów hurtownych i Kasy chorych Towarzystwa Kółek rolniczych.

Prezes, p. Artur Zaremba C i e l e c k i, zamknął obrady o 6. wiecz., życząc delegatom „szczęśliwych żniw“.

Prezesowi za trudy poniesione przy przewodniczeniu podziękował delegat M i ś n i a k i e w i c z.

Skończyły się więc dni obrad Rady ogólnej towarzystwa Kółek rolniczych, dni świąteczne dla instytucyi i jej pracowników. Już wieczorne pociągi wczorajsze odwiozły z powrotem do domów delegatów przybyłych z Galicyi zachodniej na posiedzenia Rady, gdzie ich czeka zbożna praca przy żniwach. Może uprzytomniwszy sobie historyę dwudziestopięciolecia towarzystwa, ogromnie wytężone starania kierowników Kółek rolniczych, przypomną sobie, iż postęp znaczny wielu gospodarstw włościańskich dużo ma do zawdzięczenia Kółkom. Gdyby nie one, nie rzucanoby może na rolę sztucznych nawozów, ograniczanoby się chyba do pługa i brony, a z zabudowań gospodarczych nie dolatywałby hałas sprawiany sieczkarnią, młócarnią czy inną maszyną. Włościanin pewnoby dalej się porał z pijawką chłopską, ssącą z za lady sklepika krew i pot jego, oplatającą go siecią lichwiarskich procentów. Teraz w porze żniw, kiedy chłop stanie na polu złocącem się cudnemi płaszczyznami zbóż i pojrzy w dal, gdzie będzie widział obietnicę bogatego plonu, wspomni o pracy ludzi dobrej woli i w modlitwie będzie ich błogosławił.

Dwudniowe obrady przeszły prędko i poważnie. Nie tracono czasu na niepotrzebne debaty o niczem, omawiano tylko sprawy ważne i piekące.

Kierowała posiedzeniami sprężysta ręka prezesa towarzystwa p. Z a r e m b y C i e l e c k i e g o, który stanowczo jest najgorliwszym i najpracowitszym pracownikiem na szerokiej, rozległej niwie działalności Kółek rolniczych. Słowa wdzięczności, które mu niejednokrotnie w czasie posiedzeń i biesiad wyrażono, były szczere i płynęły z serca.

W pierwszy dzień Rady ogólnej odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod dom własny Kółek. Na dom ten płyną składki szybkiem tempem. I lista składek wykazuje 14.289 kor. 54 hal., w dzień poświęcenia zebrano na ten cel około 1000 kor. W rzędzie ofiarodawców na dom pożytecznej instytucyi figuruje prezes p. Cielecki z kwotą 7000 kor. Czyn to prawdziwie obywatelski, którego przykład więcej ofiar powinien pociągnąć za sobą.

Kronika.

Lwów, dnia 11 lipca 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 12 lipca Henryka i Gwalb. — Gr. kat. Petra i Pawła. — Kal. słow. Tolimira bł.
Wschód słońca 4·18, zachód 7·50.

W sobotę 13 lipca Małgorzaty P. — Gr. kat. Sob. SS 12 Ap. — Kal. słow. Radomiły.
Wschód słońca 4·19, zachód 7·49

W niedzielę 14 lipca Bonawentury Ap. — Gr. kat. Kosmy i Damiana. — Kal. słow. Dobrogosta.
Wschód słońca 4·20, zachód 7·48.

— **Wybory uzupełniające do sejmu.** „Dzien. pol.“ donosi, że o mandat do sejmu z miasta Lwowa po ś. p. M. Michalskim ubiegać się będzie nowy prezydent miasta p. S. Ciuchciński.

Socyaliści kandydować będą na posła do sejmu z miasta Lwowa p. Diamanda.

O mandat z okręgu zbaraskiego ubiegać się będzie ruski socyalista Andrzej Szmigielski, a o mandat z okręgu turczańskiego starorusin dr. Józef Hanczakowski, naczelnik sądu w Ottynii.

— **Mianowania.** Radcami rachunkowymi w lwowskiej dyrekcyi poczt zamianowani rewidenci M. Borysławski i W. Huczkowski.

— **Z armii.** Generał-major Adam Dembicki, komendant 90 brygady piechoty obr. kraj., zamianowany komendantem 5 dywizyi piechoty. Generał-major Jerzy Dormus, komendant 10 brygady artyleryi, przy równoczesnem uwolnieniu z tego stanowiska, przydzielony do technicznej akademii wojskowej. Pułkownik 14 p. art. korp. Henryk Brilli zamianowany komendantem 10 brygady artyleryi. Pułkownik Leon Gregorowicz, komendant 91 pp., zamianowany komendantem 90 brygady piechoty obrony kraj. Przeniesieni zostali: podporucznik Jan Vogelhuber z 13 pp. do kraj. komendy żandarmeryi nr. 5 we Lwowie i lekarz asystent w rezerwie dr. Jan Krahl z 90 pp. do stanu czynnego obrony krajowej, przy równoczesnem zamianowaniu go starszym lekarzem.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei zamianował rewidenta M. Korczyńskiego w Krakowie kontrolorem kas w tejże dyrekcyi i przeniósł st. kom. bud. K. Zipsera z Innsbrucku do kierownictwa budowy we Lwowie, kom. M. Wowkonowicza, ofic. J. Wójcika i adj. S. Szeliskiego, S. Piętkiewicza i J. Kuhla z Czerniowiec do okręgu dyrekcyi lwowskiej, nakoniec adj. W. Wejwodę z Krakowa do okręgu dyrekcyi wiedeńskiej.

Kronika lwowska.

× **Z uniwersytetu.** Dziś odbyła się w tutejszym uniwersytecie promocya na doktora wszech nauk lekarskich p. M. Iwanowa rodem z Adryanopola (Turcya europejska). Promocyi dokonał radca dworn, prof. Rydygier w obecności rektora uniwersytetu prof. Gryzieckiego i dziekana wydziału lekarskiego prof. Szymonowicza.

× **Dla młodzieży na lato.** Od 15 bm. urządza Sokół gry i zabawy na boisku przy ulicy Cetnerowskiej dla członków, uczniów i uczenic. Uczniowie i uczenice mają wpisać się u gospodarza na boisku, przyczem mają wykazać się pozwoleniem rodziców i złożyć 1 k. za cały sezon wakacyjny. Ubogich uczniów ma prawo wydział uwolnić od tej opłaty. Zabawy te będą się odbywać codziennie z wyjątkiem niedziel od 5 do 7 popołudniu. Zabawy, ćwiczenia w lekkiej atletyce i gra w piłkę nożną członków towarzystwa odbywać się będą codziennie od godziny 7 wieczorem, zabawy te są bezpłatne z wyjątkiem gry w tennisa. W niedzielę i święta odbywać się będą gry i zabawy młodzieży rękodzielniczej od godziny 5 popołudniu bezpłatnie. Wpis u gospodarza boiska.

× **Nasze sługi.** Nasze miłe Figara w spódnicy, opętywane wymową i argumentami rozmaitych „zgromadzeń publicznych“, rozzuchwalają się coraz bardziej i coraz większe mają wymagania. Dziś najzwyklejsza „dziewczyna do wszystkiego“ nieumiejąca nic, stawia bardzo wysokie wymagania materyalne, w rezultacie staje się tylko ciężarem i zawadą w domu. Histerya i neurastenia trafiły obecnie do ich przekonania. Zdrowa jak piec dziewczyna, ledwo przybyła ze wsi, po paru tygodniach już się „denerwuje“ i ma „palpitacye serca“. Skargom też na „nasze najserdeczniejsze“ niema końca. Obecne służące lwowskie jęły się nowej metody: bicia pań, które łagodnością i dobrocią nie mogą sobie z niemi dać rady. P. Antonina Schorowa, żona kupca, oddała w ręce policyi Kasię Orjol, dziewczynę do wszystkiego, która skarcona przez panią, rzuciła się na nią, pobiła ją i wydarła jej z głowy pęk włosów. Milutka dziewczyna, złożyła się przed policyą we czworo, zrobiła z wilczycy owieczkę i zapewniła p. komisarza, że jest chorą na nerwy i serce, więc nie wie sama, co robi. Kasia ma już przeszłość policyjną, za awantury wyprawiane jednej z przeszłych chlebodawczyń, była raz karaną aresztem.

× **Markiza** spadła onegdaj na głowę z nad sklepu krawieckiego Stoerera przy ul. Teatralnej jednemu z obywateli Lwowa. Ale nie taka figlarna markiza z czasów rococo z wysoko podpiętą fryzurą, z naróżowioną buzią a policzkami zdobnemi w dwa urocze dołki, nie roześmiana markiza, szepcząca swemu „cavaliere servante“ z za wachlarza dziwnie pojące słowa. Najzwyczajniejsza, brudna, zaprószona markiza, wisząca we Lwowie nisko nad sklepami, muskająca swą brudną szatą włosy przechodnia, strącająca z głów kapelusze, raniąca niekiedy którego z mieszkańców miasta.

O markizach tych, o najzupełniej plebejuszowskim wyglądzie, pisaliśmy już nieraz rok temu. Na jakiś czas znikły one z obrębu ulic, obecnie powróciły. Roi się od nich na pl. Maryackim, Halickiej, Hetmańskiej, Teatralnej, Karola Ludwika itd. Ludzie uderzają się o nie i kaleczą a właściciele sklepów w wyniosłem milczeniu dalej je zawieszają na metr ponad ziemią, gwoli niebezpieczeństwa mieszkańców Lwowa a swych kundmanów.

× **Śpiący dorożkarz.** „Śpiączka“, choroba zawleczona do Galicyi z Afryki, która ogarnęła wiele instytucyj, towarzystw itd., grasuje najbardziej wśród dorożkarzy. Niedawno notowaliśmy jeden taki wypadek, dziś mamy drugi analogiczny. Dorożkarz nr. 280, śpiący na koźle dorożki, wiezionej przez śpiącego konia, wjechał wczoraj w ul. Grodeckiej na wóz pocztowy, powalił konia wozu na ziemię i tryumfalnie przejechał się po nim. Jesteśmy ciekawi, czy dorożkarze lwowscy również śpią w czasie partyjki „krótkiego“, uprawianego z zapałem godzinami na każdem prawie stanowisku.

× **Samobójstwo.** Wczoraj o 9 wiecz. strzelił do siebie w zamiarze samobójczym asystent loteryjny, Marcin Kostecki, zamieszkały przy ul. Cetnerowskiej 23. Kula przebiła czaszkę, stan desperata przeto beznadziejny. Powodem samobójstwa mają być kłopoty materyalne. Denat jest człowiekiem żonatym i ojcem dziecka. Odwieziono go do szpitala powszechnego.

Kronika krajowa.

Zarząd krakowskiego Tow. oświaty ludowej założył w czerwcu nową czytelnię ludową w miejscowości Cygany pow. Tarnobrzeg oraz uzupełnił biblioteki w 82 dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesłano w roku bieżącym 6409 książek wartości 5511 k.

Nowa sieć telefoniczna otwartą zostanie w Truskawcu dnia 15 bm.

W Krynicy, jak komunikuje „Gazeta lwowska“, w jednej willi prywatnej stwierdzono wypadki duru brzusznego. Willę natychmiast zamknięto i przeprowadzono dezynfekcyę; chorych przeniesiono do domu izolacyjnego. Stan ich obecny dobry. Od dwu tygodni nowych wypadków nie było.

Z innej strony donoszą, że jeden z chorych umarł, kilku przewieziono do lwowskiego szpitala powszechnego, gdzie umieszczono ich w pawilonie izolacyjnym, kilku wyjechało leczyć się w domu. Znanych wypadków było dwadzieścia kilka.

Z Rohatyńskiego piszą nam: Minionej jesieni powstała w Lipicy dolnej, tutejszego powiatu, polska czytelnia ludowa dzięki ofiarności właściciela obszaru dworskiego hr. Artura Russockiego, który zaprenumerował kilka pism peryodycznych i zakupił większą ilość książek, treści religijnej i historycznej. Rozwija się ona pomyślnie. Każdej niedzieli i święta schodzą się liczni włościanie do czytelni i na czytaniu spędzają całe popołudnie. Do kilku tygodni gotową będzie rz. kat. kaplica, zbudowana także przeważnie ofiarnością właściciela majątku, która szczególnie w Lipicy dolnej wprost była niezbędną. Idąc za dobrym przykładem naszej okolicy, miejmy nadzieję, że z czasem w każdej gminie będzie kaplica i polska czytelnia.

Ukraińcy przeciw p. Fedorowiczowi. Widocznie szlachta polska jest najsilniejszą ostoją polonizmu w Galicyi wschodniej, skoro najsilniejsze i najliczniejsze ataki wszystkich ruskich polakożerców zwracają się głównie i przedewszystkiem przeciwko naszym ziemianom. Zdarzają się atoli czasem i wypadki, w których demagodzy ukrainofilscy atakują i swych własnych „obszarników“ tj. zamożniejszych księży i właścicieli dóbr. Oto np., co czytamy w „Hrom. hołosie“: „Ruski pan, Fedorowycz, którego portret wisi w tow. „Proświta“, jest bardzo „ludzkim“ człowiekiem, i to do tego stopnia, że nie może dostać na miejscu robotników, ale musi ich sprowadzać ze stron dalekich. Niedawno sprowadził przez agenta ludzi z pow. bohorodczańskiego; znęca się on nad nimi tak, jak zwyczajny plantator kawy nad murzynami. On uchodzi za Rusina, a kazał ludziom pracować na Wniebowstąpienie, a gdy ludzie się opierali, rozkazał kucharce, aby im nie dała jeść. Na drugi dzień ekonom bił grubym bukiem Wasyla Maśleja — zupełnie tak, jak za czasów pańszczyzny. By zaś ludzie nie pouciekali, są strzeżeni dniem i nocą. Tak to robi się u galicyjskich (ruskich) panów. I czyż wiele potrzeba do wybuchu strajku?“

Wypadek w czasie ćwiczeń wojskowych. „Czas“ donosi, że onegdaj w południe odbywały się na terytoryum płaszowskiem w Krakowie, na części Wisły, zwanej „Starem Wiśliskiem“, ćwiczenia artyleryi polnej, podzielonej na cztery oddziały. Żołnierze przepłynęli najpierw Wisłę na koniach, następnie konie puścili przodem, które żołnierze na drugim brzegu wyciągali, a sami płynęli za końmi. Podczas tego ćwiczenia pięciu artylerzystów poczęło tonąć. Na pomoc pospieszyli im pionierzy z pięciu łodziami, które były w pogotowiu. Po wysiłkach, udało się im wyciągnąć z wody trzech artylerzystów na pół żywych, dwaj zaś inni zniknęli pod wodą i pomimo energicznych poszukiwań, zwłok ich nie zdołano odszukać.

Wandalizm ruski. Piszą nam: Skromne nasze poczekalnie na dworcach kolejowych przyozdabiają wcale pięknie rozmaite afisze artystycznie nieraz wykonane, zalecające bądź krajowe zdrojowiska, bądź zakłady przemysłowe i ich wyroby. Zdarzają się jednak podróżni, czekający na przyjazd pociągu, o tak niskiej kulturze, o tak barbarzyńskich pomysłach, że przeciętnemu inteligentowi wydaje się, że podróżuje po Azyi. Na stacyi w Krystynopolu, w poczekalni II klasy zapewne w poczuciu wysokiej kultury, jakiś esteta ruski, na afiszu wystawy lekarsko-przyrodniczej, umieścił następującą parafrazę naszego hymnu:

„Boże coś Polskę powiesił na haku
Nie ubrał w szubę — no puścił we fraku,
Oddaj nam oddaj — my Ciebie prosimy,
Bo jak nie oddasz — powstanie zrobimy.“
Podpis: Bo....

Podobny wierszyk widnieje jeszcze na formularzu urzędowym. Że to ręka ruska pisała, nie można wątpić. „Kto cudzego nie szanuje, swego ukochać nie potrafi“. Żądacie uniwersytetu, a plwacie na najdroższe ideały narodowe bratniego wam narodu! Nie, wy nie macie żadnej kultury, wy nowocześni Wandale!

Czy władze kolejowe nie zechciałyby wglądnąć w tę sprawę?

Banda złodziejska. Z Białej donoszą, że gdy przed paru dniami wrócił do domu dyrektor tamtejszego Banku i poseł, dr. Binder, zastał mieszkanie otwarte, szuflady powyciągane i wszystko porozrzucane. Na boku leżało wiele rzeczy gotowych do odniesienia, przez co przywołana telefonicznie policya przyszła do podejrzenia, że złodzieje znajdują się jeszcze w pomieszkaniu. Rzeczywiście znaleziono w kryjówce młodego człowieka, który podał, że nazywa się Natan Reichert, jest kelnerem, liczy lat 19 i jest rodem z Brzeżan. Przyznał się także, że ma wspólnika, którego aresztowano zaraz na dworcu kolejowym. Jest to także kelner, liczy lat 18, nazywa się Gerson Schwarzwald, a pochodzi z Radziechowa. Podczas przesłuchania przyznali się, że w tym samym dniu popełnili jeszcze dwie kradzieże z włamaniem, to jest u zegarmistrza Bachracha i u niejakiej pani Ichheiser, o których to kradzieżach została policya krótko przedtem zawiadomiona. Wartości skradzionych rzeczy u Bachracha nie można było na razie stwierdzić, zaś u pani Ichheiser wynosi przeszło 8.000 koron. Przedtem próbowali jeszcze włamać się do mieszkania Weinzettla i Robinsona, gdzie ich spłoszono. Ponieważ skradzionych rzeczy nie znaleziono u nich i nie chcą podać komu i gdzie je dali, zachodzi podejrzenie, że należą oni do zorganizowanej szajki złodziejskiej, która od pewnego czasu grasuje po Galicyi.

Kronika powszechna.

§ **Przyjęcie biskupa ks. Ortyńskiego w N. Jorku** odbędzie się w sposób uroczysty. Amerykańska „Swoboda“ donosi, że na powitanie jego wyjedzie łodzią komitet egzekutywny, a odpowiednią mowę wygłosi prezes komitetu, ks. T. Obuszkiewicz. Z portu uda się ks. biskup do cerkwi św. Jura w

N. Jorku, gdzie go powita paroch Czapliński. W czasie nabożeństwa powita mons. Oryński z kazalnicy ks. Ławryszyn w imieniu duchowieństwa i Rusinów amerykańskich. Po nabożeństwie obiad z toastami, a wieczorem koncert „Bojana“ nowojorskiego.

§ **Rockefeller znowu zniknął.** Donosiliśmy, pośród jakich nadzwyczajnych okoliczności miliarder amerykański Rockefeller dostał się w ręce policyi, która go odstawiła do sądu. Chodziło o przesłuchanie Rockefellera w sprawie nadużyć trustu naftowego, przeciw któremu rząd amerykański wystąpił sądownie. Rockefeller, przywieziony do Chicago, złożył tam w sobotę zeznania przed sędzią, poczem zniknął bez śladu.

Węgierski parlamentaryzm. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego rozegrała się następująca scena:

Poseł Olay zażądał był od dyrektora biura stenograficznego stenogramu swej mowy. Dyrektor biura odmówił, gdyż dostał takie polecenie od prezydyum. Olay spotkawszy następnie dyrektora w izbie zawołał:

— Co ten żyd tu szuka, śmierdzący żyd.

Na to dyrektor odpowiedział: Stul gębę!

Olay zapytał: Do kogo to mówisz?

Na co otrzymał odpowiedź: Do ciebie, ty chłopie!

§ **Amerykański burmistrz.** W San Francisco rozpoczął się szereg procesów przeciwko rozmaitym funkcyonaryuszom publicznym, obwinionym o sprzeniewierzenia, wymuszenia, oszustwa i tym podobne zbrodnie. Pierwszy stanął przed sądem Schmitz, burmistrz miasta San Francisco, pod zarzutem wymuszenia. Schmitz, znany, jako osobistość, pozbawiona wszelkiej pozornej nawet uczciwości, oddawna dopuszczał się przeróżnych nadużyć, ale sąd zdołał mu tylko udowodnić wymuszenie, gdyż zdradził go jego współnika, Ruefa, który w ten sposób zdziałał dla siebie uzyskał łagodniejszy wyrok. Znany burmistrz, posiadający kilka milionów majątku, dawał w porozumieniu z policyą i owym Ruefem, który był wybitnym „politykiem“, koncesye na domy publiczne, ale na właścicielach tych domów wymuszał znaczne opłaty pod groźbą zamknięcia „interesów“. Schmitz został skazany na 5 lat więzienia, a wyrok ten wywołał zdumienie w Ameryce, gdzie milionerzy w takich razach z reguły wychodzą cało, dzięki skomplikowanym przepisom procesowym i zręczności adwokatów. Schmitz, syn Niemca i Irlandki, był w młodości muzykantem i jako dobosz, a później skrzypek, należał do pewnej trzeciorzędnej kapeli. Czasami występował, jako mówca ludowy i wywoływał wrażenie. Podczas ostatnich wyborów zdołał Schmitz przy pomocy Ruefa zasiąść na krześle burmistrza i natychmiast obaj zaczęli wszelkiemi sposobami robić majątek. Przeciwna partya polityczna zbierała za pomocą prywatnych detektywów materyały dowodowe i nareszcie Schmitz poszedł do więzienia, dokąd zapewne powędruje i Ruef, przeciw któremu proces osobno się odbędzie.

§ **Nowy Herostrat.** Słynny obraz Poussin'a „Potop“, znajdujący się w paryskim Luwrze, został pokrajany w kawałki przez pewnego pomocnika handlowego. W sobotę popołudniu służba „Luwru“ usłyszała głośne okrzyki, dochodzące z sali, w której wisiał obraz. Kilka służących pospieszyło tam i ujrzało człowieka, jakby oszalałego, który nożem pocinał na strzępy „Potop“. Sądzono, że to szaleniec, ale człowiek ów ze słowami: „Ludzi nie zwalczam“ oddał się w ręce służby. Oświadczył, że czynu barbarzyńskiego dopuścił się dlatego, aby zwrócić na siebie uwagę publiczną, nie ma bowiem z czego się utrzymać.

§ **Nowa pani Humbert.** W Londynie wielką sensacyę wywołało odkrycie olbrzymiego oszustwa, przypominającego sprawę matadorów Tereny Humbert. Tajemniczemu syndykatowi, na czele którego stała pewna dama, znana pod nazwą „królowej Madagaskaru“, a która w rzeczywistości jest córką biskupa z Nowej Zelandyi, udało się wyłudzić z kieszeni łatwowiernych ludzi setki tysięcy rubli. Dama ta, nazwiskiem Horn, opowiadała ofiarom swoim, że jest właścicielką olbrzymich przestrzeni na wyspie Madagaskar. I znalazło się mnóstwo naiwnych ludzi, którzy opowiadaniom tym uwierzyli i oddali do dyspozycyi „królowej“ pugilaresy swoje. Nowa pani Humbert miała zamiar utworzyć towarzystwo akcyjne z kapitałem 100 milionów rubli dla eksploatacyi wyspy Madagaskar. Niedowierzającym pokazywano plany olbrzymich posiadłości i pieniądze płynęły, jak woda. Gdy jednak przez dłuższy czas pani Horn prócz planów nie potrafiła przedstawić jakichkolwiek dowodów istnienia owych olbrzymich posiadłości, kilku oszukanych zwróciło się do francuskiego ministra kolonii z prośbą o poinformowanie ich co do koncesyi udzielonych pani Horn. Minister kolonii odpowiedział, że koncesyj żadnych na Madagaskarze nikomu nie udzielano. Wówczas oszukanym spadły łuski z oczów i do sprawy wmięszały się władze sądowe. Pani Horn twierdzi, że minister francuski rozmyślnie zataja szczegóły udzielonej jej koncesyi, do sprawy bowiem wmięszanych jest wielu wysokich dygnitarzy i zapowiada, że udowodni słuszność twierdzeń swoich.

§ **Odsłonięta szyja.** Nie ulega wątpliwości, iż moda od pewnego czasu zaczyna przechylać się w strony rozsądku. Niebezpieczeństwo tuberkuł wywołało energiczną walkę przeciw trenom od sukien kobiecych a następstwem tego było wprowadzenie eleganckich krótkich spodnic. Obecnie zaś kolej na szyję. Powoli wprowadzają w życie bluzki bez kołnierzy. Projekt ten wyszedł z Wiednia. A odsłonięta szyja w lecie, to prawdziwe dobrodziejstwo dla osoby, która się męczyła w okowach wysokiego kołnierza. Nawet u mężczyzn daje się spostrzegać niskie kołnierze wykładane, wyrabiane z białej materyi czy jedwabiu. W zapale kobiet na zupełne hołdowanie nowej modzie, pozwalają sobie dotychczas te, które mają ładną szyję. Szczęśliwe ich właścicielki można poznać po kwadratowem wycięciu bluzki. Dla kobiet, które nie mają ładnej szyi, jest inna rada. Bluzka do noszenia na ulicy, jest szyta z cienkiego, pajęczynowego materyału. Zefir dziś już jest za silny. Używa się teraz „musselin-chiffonu“. Kołnierz do bluzki z tego materyału jest kolorowy i opina delikatnie szyję zapomocą fiszbinu, przez co szyja wydaje się smuklejsza i cieńsza, nie ściska jej i nie gniecie. Teraz więc mamy wybór z jednej strony przeciw odkrytej szyi, z drugiej za nią. Kto zwycięży — pytanie? Zdaje się jednak, że zadecydują tu tylko mężczyźni.

Zmarli.

Leonia Krajewska, córka p. Adama Krajewskiego, współredaktora „Dziennika polskiego“, zmarła we Lwowie po długich i ciężkich cierpieniach, w 21 roku życia. Serdeczne i powszechne współczucie, jakie towarzyszy ciężko dotkniętym rodzicom, oby choć w części złagodziło ból po stracie tak ukochanego dziecka.

Dr. Adam Langie, znany lekarz i okulista, szwagier posła Zdzisława Rydla zmarł dziś w Ponice koło Rabki. Śp. Langie należał do organizatorów Tow. zapomogowego lekarzy i najgorliwszych jego pracowników. Znany był z popularnych artykułów o okulistyce w pismach krakowskich, oraz z udatnych próbek literackich, publikowanych w „Głosie lekarzy“.

Z WARSZAWY.

— Wczoraj nastąpiło podpisanie umowy między dyrekcyą teatrów rządowych, a zarządem Filharmonii warszawskiej. Filharmonia objęła teatr na 7 lat. W umowie obowiązuje się Filharmonia do utrzymania stałego, odpowiadającego potrzebie stołecznego miasta personalu operowego.

— „Rewolucyę“ Tetmajera wydano niedawno w przekładzie na język rosyjski. Obecnie tłumacza i wydawcę wydania rosyjskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— Od związku fabrykantów z Berlina nadeszła depesza do Łodzi z zawiadomieniem, że związek przyjmuje do wiadomości uchwałę ogółu robotników, potępiającą terror i że nie żąda już przyjazdu delegatów robotników do Berlina. Fabryki będą w dalszym ciągu czynne.

— Zabity niedawno w Łodzi właściciel magazynu krawieckiego, Szmechel, w testamencie zapisał 6000 rubli dla swych pracowników.

— W Zawierciu odsłonięto pomnik Mickiewicza w parku znanym „Bronisławów“, dzieło art. rzeźbiarza z Częstochowy, Ferdynanda Staszewskiego.

Z WILNA.

— W Wilnie odbyło się poświęcenie księgarni tanich wydawnictw, założonej przez polskie towarzystwo „Oświata“.

Z POZNANIA.

— Izba karna w Poznaniu skazała redaktora „Postępu“, Stanisława Kunza, z powodu artykułu w tem piśmie p. t. „Czy nam kiedyś będzie lepiej?“ na miesiąc więzienia.

— Do pism niemieckich donoszą z Ostrzeszowa, że tamtejszego burmistrza Krękowskiego zawieszono w urzędowaniu, ponieważ publicznie popierał strajk szkolny. Wdrożono przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne. Tymczasem ustanowiono komisarza rządowego.

— Do dzienników donoszą z Mysłowic na Górnym Śląsku, że zatrzymano na tamtejszym dworcu 18.000 klg. niebezpiecznych (?) książek polskich. Jestto przysyłka przeznaczona do Ameryki i dlatego nie można było jej skonfiskować. Władze odkomenderowały kilku żandarmów, którzy pod eskortą dostawią tę przesyłkę władzom bremeńskim, aby któraś z tych książek nie pozostała w Poznańskiem lub na Śląsku.

Z całego świata.

Budapeszt. Minister rolnictwa Daranyi wystosował do reprezentacyi miasta reskrypt, w którym celem potanienia chleba, zrobił propozycyę wypiekania chleba w domenach, pozostających pod jego zarządem w Kis-Ber, Mezőhegyes i Babolna i wysyłania taniego chleba do Budapesztu. Zaradzi to może wyzyskowi, uprawianemu przez piekarzy.

Budapeszt. Znany pisarz węgierski i długoletni redaktor Mikołaj Nagy, weteran dziennikarski, zastrzelił się wczoraj z powodu nieuleczalnej choroby. Liczył lat 67. Napisał także wiele dzieł z dziedziny etnografii i etymologii.

Petersburg. Międzynarodowe Towarzystwo wagonów sypialnych postanowiło zaprowadzić te wagony z Europy do Tokio. Wagony te kursować będą na kolei syberyjskiej przez Charbin i Mukden do Fusanu, stamtąd przewiezione będą na parowcu do Simonoseki, a stąd znów koleją do Tokio.

Londyn. Do dzienników donoszą z N. Jorku, że w Filadelfii zawaliła się wielka lejarnia, przyczem 40 osób zginęło. 15 trupów już wydobyto.

Gravelines. (Francya, nad cieśniną Pas de Calais). Z powodu częściowego strajku robotników zajętych wyładowywaniem towarów, pracodawcy postanowili rozpocząć lokaut i chcieli odesłać okręty celem wyładowania do Calais, jednakże strajkujący sprzeciwili się temu i zablokowali, port. Z Dunkierki wysłano żandarmeryę.

Ostatnie wiadomości.

Podróże ces. Wilhelma.

Jest pewnem, że ces. Wilhelm wskutek zaproszenia uda się w jesieni do Anglii. Zdaje się pewnem, że wskutek życzenia cara, spotka się z nim cesarz niemiecki czy to na Bałtyku, czy przy wybrzeżu norwegskiem, czy może w Darmsztadzie. Wielką ciekawość budzi fakt, że ks. Monako zaprosił ces. Wilhelma na poświęcenie utworzonego w Monako instytutu dla badań morza, które w zimie albo dopiero na wiosnę nastąpi. Otóż, domyślają się, że właściwie chodzi o umożliwienie zjazdu cesarza z prezydentem republiki francuskiej, czego cesarz sobie życzy. Podczas pobytu cesarza w Bergen albo Drontheim (w Norwegii) przybyć ma tam eskadra angielska, której przegląd cesarz jako admirał angielski odbędzie.

I jeszcze jedna nowina ciekawa. Cesarz niemiecki ma w zimie wybrać się na morze Śródziemne, odwiedzić Monako i Korfu (gdzie nabył willę Achillejon śp. cesarzowej Elżbiety). Otóż jak „Frankfurter Ztg“ ze Skodry (Scutari) donosi, zamierza cesarz z Korfu zrobić wycieczkę do Albanii, aby odwiedzić sławne w starożytności miejsca Dodonę i Apollonię. W całej Albanii wywarła wiadomość ta wrażenie ogromne. Wszystkie znaczniejsze pokolenia i miasta zamyślają wysłać deputacye do miejscowości, w której cesarz na ziemię albańską wstąpi, aby złożyć mu czołobitność swoją. Wycieczka ta jednak nie zostanie zapowiedzianą, dopóki cesarz nie będzie miał zapewnienia, że sułtan chętnie się na nią zgodzi.

Telegramy i telefonematy

z dnia 11 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiednin na dzień 12 lipca:

W Galicyi wschodniej i zachodniej: Zmiennie, miejscami opady.

Rada państwa.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby posłów, w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, p. Czerny domagał się ubezpieczenia robotników od słabości i wypadków, jakoteż zaprowadzenia ogólnego ubezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy.

P. Biankini żalił się na postępowanie rządu węgierskiego wobec Chorwatów i czynił wszystkie miarodajne czynniki odpowiedzialnymi za od dziesiątki lat trwający ucisk Chorwatów przez Węgrów.

Na tem dyskusyę przerwano i odroczono do posiedzenia dzisiejszego.

Wczorajszym obradom w izbie przewodniczył wiceprezydent Starzyński.

Rosyjski występ Markowa.

Wiedeń. Pod koniec wczorajszego posiedzenia izby posłów, po przerwaniu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, p. Hlibowicki w zapytaniu do prezydenta żalił się, że wiceprezydent dr. Żaczek odebrał onegdaj głos p. Markowowi za to, że przemawiał w języku niekrajowym. Przez to postępowanie, dr. Żaczek naruszył nietylko zasadę wolności słowa, ale także zasadnicze ustawy państwowe. Nad kwestyą narodowościową nie może ani Izba posłów, ani państwo przechodzić do porządku dziennego. Ze socyologicznego czysto stanowiska, nacyonalizm można nazwać najpiękniejszą zdobyczą kulturną XX wieku.

Prezydent wzywa mowcę, aby ograniczał się tylko do zapytania do prezydenta.

P. Hlibowicki: Pragnę udowodnić krajowość języka rosyjskiego. Dr. Markow i ja, wybrani zostaliśmy przez rosyjsko-narodowe stronnictwo. (Burzliwe okrzyki na ławach ruskich, wołania: nie ma Rosyan w Austryi!) Posłowie tego stronnictwa otrzymali 283.000 głosów.

Prezydent ponownie wzywa mowcę, aby ograniczał się tylko do zapytania.

P. Hlibowicki: Nasze stronnictwo stoi na stanowisku, że małoruski szczep w Galicyi jest odłamem małoruskiego szczepu w Rosyi całego narodu rosyjskiego. (Przerywania). Wobec tego nasze stronnictwo uważa język rosyjski za język krajowy w Galicyi. (Wrzawa i przerywania ze strony posłów socyalno-demokratycznych). Czynię panów posłów socyalistycznych uważnymi, że ich koledzy w Rosyi stali właśnie po stronie reakcyi.

Po ponownem przerwaniu ze strony prezydenta izby, p. Hlibowicki zakończył zapytaniem do prezydenta izby, na podstawie jakiego przepisu regulaminu przewodniczący odebrał p. Markowowi głos, mimo to, że nie wzywał go ani do porządku, ani nie udzielił mu upomnienia.

Prezydent dr. Weiskirchner: Poseł Hlibowicki już w swem zapytaniu podnosił, że gdy odebrano głos p. Markowowi, wiceprezydent dr. Żaczek kierował obradami i wydał odnośne zarządzenie, do którego był upoważniony, skoro przy obecnym stanie rzeczy język rosyjski nie jest policzony w Austryi do języków krajowych. (Oklaski, okrzyki: Bogu dzięki). Oświadczam więc, że postępowanie p. Żaczka zupełnie pochwalam i że całe prezydyum jest z nim jednego zdania. (Oklaski).

P. Markow woła: Niech żyje austryackie rusińwithin! (Okrzyki wśród posłów ruskich: Niech żyją ruscy zdrajcy!)

Wiedeń. Wielkie zdziwienie wywołuje zachowanie się Czechów w kwestyi języka rosyjskiego. Wszyscy Czesi popierają p. Markowa i przyznają mu prawo przemawiania po rosyjsku. Także p. Kramarz w rozmowie z deputacyą studentów moskalofilskich — o czem wczoraj donosiliśmy — zachował się bardzo dwuznacznie; miał powiedzieć, że ma nadzieję, iż w parlamencie austryackim będzie można przemawiać po rosyjsku. Inni posłowie czescy wyraźnie objawiają chęć walczenia o prawa dla języka rosyjskiego w Austryi.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o 12. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do dalszej rozprawy nad prowizoryum budżetowem.

P. dr. Ofner zajmował się szczegółowo sądownictwem w Austryi i oświadczył, że reforma ustawy karnej jest najważniejszem zadaniem rady państwa. Poruszył myśl wydania noweli do ustawy karnej, którą należałoby uregulować sprawę karania młodzieży i usunąć inne wady ustawy karnej. Następnie omawiając wywody prezydenta ministrów, podniósł, że z wyrazem „konserwatywny“ wiążą się w Austryi niemiłe wspomnienia, i że prezydent ministrów znajduje się w koalicyi, która nie każe spodziewać się dobrych rezultatów. Jednakowoż należy wyczekiwać, czy prezydent ministrów wypełni wszystko, co łączy on z pojęciem konserwatyzmu, a przedewszystkiem odnośnie do poszanowania ustaw. Mowca wskazuje na to, że 54 rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14, uznała komisya konstytucyjna za sprzeczne z ustawą. Podwyższenie należytości pocztowych i telefonicznych w drodze rozporządzenia jest lekceważeniem prawa ustawodawczego parlamentu. Mowca wzywa komisyę budżetową i izbę, aby już przy prowizoryum budżetowem strzegła konstytucyjnych praw parlamentu wobec rządu. Także w kwestyi podwyższenia adjutów dla praktykantów rząd pominął uchwałę izby co do wliczania im roku służby wojskowej.

Wobec wywodów ministra skarbu, który domagał się większej uległości urzędników, stwierdza mowca, że urzędnik poza służbą jest niezawisłym, wolnym obywatelem.

Mowca spodziewa się, że program socyalnopolityczny rządu będzie też urzeczywistniony.

P. Ofner w końcu swej mowy roztrząsał myśl utworzenia ministerstwa polityki socyalnej.

P. Bielohlavek omawiał wzrost stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i odpierał uczyniony temu stronnictwu zarzut klerykalizmu, jednak zaznaczył, że szanuje ono kościół i jego powagę. Stronnictwo starać się będzie o przeprowadzenie reform socyalno-politycznych, zapowiedzianych w mowie tronowej.

P. Beer (soc. dem.) podkreślił, że socyaliści obstawać będą za ostatecznem przeprowadzeniem ubezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy, za rozwojem ochrony robotników, skróceniem czasu pracy, wprowadzeniem 8-godzinnej pracy w górnictwie; również i innych reform socyalnych domagać się będą z całą energią.

Posiedzenie trwa dalej.

Mowy nie-niemieckie.

Wiedeń. Klub czeski na wczorajszem posiedzeniu 34 głosami przeciw 31 odrzucił wniosek o rozpoczęcie obstrukcyi z powodu kwestyi językowej i zgodził się przyjąć propozycyę rządu. Za wnioskiem głosowali: Młodoczesi, Staroczesi, katolicko-narodowi Czesi i realni; przeciw agraryusze i radykali.

Natomiast czescy radykali grożą obstrukcyą i przygotowali 56 wniosków naglących na wypadek, gdyby kwestya językowa w parlamencie nie została w myśl ich życzeń rozwiązaną.

Wiedeń. Sytuacya z powodu mów nie-niemieckich zaostrza się. Radykaliści czescy zapowiadają obstrukcyę na własną rękę.

Pisma wiedeńskie wyrażają przekonanie, że radykali czescy zamierzają w ten sposób sprowadzić upadek obu ministrów czeskich, w miejsce których chcieliby widzieć inne osoby.

Wiedeń. Dziś o 11 posłowie czescy: dr. Kramarz, dr. Hruban, Praszek i Klofacz, jako przewódcy poszczególnych grup czeskich przedłożyli br. Beckowi powzięte uchwały, streszczające się w następujących 5 punktach:

Interpelacye wniesione w języku czeskim mają być umieszczone w protokole stenograficznym. Wnioski stawiane w języku czeskim mają być przyjmowane i umieszczone w protokole stenograficznym.

Mowy wygłaszane w języku czeskim mają być traktowane zupełnie na równi z mowami, wygłaszanemi w języku niemieckim. Mowy czeskie mają sporządzać stenografowie. Urzędnik wykształcony dziennikarsko ma czuwać nad sporządzaniem streszczeń, lub dosłownem oddaniem mów czeskich, tudzież nad ich wiarygodnością.

Konferencya klubów.

Wiedeń. Dziś w południe odbyła się konferencya przewodniczących klubów. Upoważniono prezydyum do przekazania szeregu przedłożeń rządowych komisyom bez pierwszego czytania, z wyjątkiem sprawy zmiany regulaminu. Kwestyę pomnożenia liczby wiceprezydentów pozostawiono na razie w zawieszeniu.

Wnioski zapomogowe będą jeszcze w tej sesyi załatwione. Komisya budżetowa rozpocznie obrady nad prowizoryum budżetowem w poniedziałek lub we wtorek, we czwartek zaś zacznie się drugie czytanie prowizoryum budżetowego w pełnej izbie.

Kwestyi językowej na dzisiejszej konferencyi nie poruszono.

Komisya nietykalności poselskiej.

Wiedeń. Komisya nietykalności poselskiej przydzieliła p. Jabłońskiemu referat o wyborze p. Szajera, a p. Ruebenbauerowi o wyborze p. Stapińskiego. Następne posiedzenie komisyi we wtorek.

Urlopy w czasie żniw.

Wiedeń. Minister obrony krajowej przyjął wczoraj deputacyę posłów stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w sprawie urlopów w czasie żniw i oświadczył, że takie urlopy w roku obecnym tytułem próby zostały wprowadzone w korpusach VII i XI, a na podstawie doświadczeń, poczynionych w roku bieżącym, w roku przyszłym ministerstwo być może wprowadzi owe urlopy w czasie żniw na stałe.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Izba magnatów przystąpiła dziś do obrad na projektem ustaw w sprawie regulacyi płac kolejarzy i pragmatyki służbowej.

Członek izby Fomiczicz odczytał deklaracyę, w której powiedziano, że projekty, będące pod obradą, naruszają polityczną indywidualność narodu Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, podkopują bowiem wyłączność języka chorwackiego, jako jedynego języka służbowego w obszarze Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, co zostało zapewnione jako prawo narodowe.

Wobec tego zastępcy sejmu Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, protestując przeciw temu postępowaniu, opuszczają izbę magnatów, z tem zastrzeżeniem, że w razie przyjęcia przez tę izbę owych projektów ustaw, zastępcy wysłani przez sejm chorwacki, nie mieliby innego wyjścia, jak odwołać się w sprawie dalszego wykonywania swych mandatów do uchwały sejmu Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. Wczoraj w prezydyum rady ministrów prowadzono w dalszym ciągu rokowania ugodowe. W południe minister rolnictwa hr. Auersperg dał na cześć gości śniadanie, a wieczorem minister skarbu dr. Korytowski obiad, poczem obaj ministrowie węgierscy dr. Wekerle i Koszut odjechali z powrotem do Budapesztu.

Referenci fachowi pozostali w Wiedniu i będą dalej odbywali rokowania.

Austrya i Włochy.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Aerenthal wyjechał dziś do Wenecyi, gdzie zjedzie się z ambasadorem Lützowem, poczem obaj wyjadą w niedzielę w odwiedziny do Tittoniego.

Z południowej Francyi.

Narbonne. Prawie wszystkie rady gminne w okręgu cofnęły swą dymisyę.

Z Rosyi.

Moskwa. Jenerał-gubernator moskiewski zamknął w Moskwie i w całej gubernii moskiewskiej biura ligi oświaty ludowej, które rozwijały bardzo użyteczną działalność. Zamknięto także kursy uzupełniające, utrzymywane przez ligę nauczycieli ludowych.

Z Finlandyi.

Petersburg. Gubernator Kurlandyi, Bekman, o którym wiele mówiono w czasie ruchu rewolucyjnego w Kurlandyi, przybył do Helsingforsu i objął tymczasowe kierownictwo generał-gubernatorstwa Finlandyi w miejsce Gerharda, który poszedł na dłuższy urlop.

Japonia-Ameryka.

Waszyngton. Departament stanu i tutejsza ambasada japońska stanowczo przeczą wiadomości, którą z Hagi nadesłano do pism londyńskich, jakoby Japonia w kategoryczny sposób domagała się od Stanów Zjednoczonych zadośćuczynienia w sprawie traktowania Japończyków w San Francisco i oświadczają, że wcale w tej sprawie nie toczą się pertraktacye między obu rządami.

Waszyngton. Urząd marynarki Ameryki północnej wydał rozporządzenie, aby przejazd statków wojennych eskadry Oceanu Atlantyckiego na Ocean Spokojny uskuteczniono jak najprędzej. Na razie mają być wysłane statki najnowszego typu pod komendą najmłodszych i najenergiczniejszych kapitanów.

Nowy Jork. Admirał Jamamoto, który przybył tu z Europy, oświadczył, że zdaniem jego stosunki przyjazne między Stanami a Japonią trwać będą jeszcze długo. Obecna burza uspokoi się. Wiele przytem zależy od stanowiska prasy.

Dział ekonomiczny.

β **Kurs gorzelniczy** sześciodniowy dla właścicieli dzierżawców i administratorów dóbr ziemskich urządza gal. Tow. gospodarcze w czasie od 2 do 7 września. Kurs jest bezpłatny i obejmować będzie wykłady: 1. Ogólne wiadomości z gorzelnictwa i kontrola ruchu gorzelni, prel. prof. T. Chrząszcz; 2. O maszynach w gorzelnictwie używanych i kotłach, prel. inż. K. Ajdukiewicz; 3. Ustawodawstwo gorzelnicze, prel. radca Fr. Jesse. Z kursem połączone będą wycieczki naukowe w celu zwiedzenia gorzelni doświadczalnej w Dublanach, fabryki drożdży w Zamarstynowie, rafineryi spirytusu J. Baczewskiego we Lwowie, fabryki maszyn gorzelniczych ks. A. Lubomirskiego we Lwowie. Zgłoszenia na kurs przyjmuje kancelarya Komitetu ul. Karola Ludwika 3, do 15 sierpnia.

β **Konkurs na stypendyum** w kwocie 600 k. dla kandydatki pragnącej się wykształcić w zawodzie gospodarstwa kobiecego wiejskiego w zakładach zagranicznych, w celu ewentualnego objęcia posady nauczycielki wędrownej ogłasza gal. tow. gospodarcze. Należycie udokumentowane podania należy wnosić do kancelaryi Komitetu Lwów, ul. Karola Ludwika 3 do 15 sierpnia.

β Gal. **Tow. Gospodarcze** zawiadamia, że komisya wyjeżdża do Szwajcaryi w celu zakupna bydła rozpłodowego z końcem sierpnia br. Zamówienia prywatne przyjmujemy za złożeniem 1000 k. zadatku na sztukę. Zgłoszenia wraz z zadatkiem muszą nadejść w terminie do 15 sierpnia br.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·40 do 9·50, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·75 do 9·00. Jęczmień pastewny 9·00 do 9·50. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 33·00.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 11 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październik 11·22—11·23, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·67—8·68, owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·92—7·94, kukurudza na lipiec 5·81—5·82 na sierpień 5·95—5·96 na maj (1908) 6·08—6·09, rzepak na sierpień 17·15—17·25.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: pochmurno.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 10 lipca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·20 do 57·80.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada seconda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: ospała.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 11 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 654·—, węgierskiego zakładu kredytowego 753·— Anglobanku 301·—, Unionbanku 542·—, Banku dla krajów koronnych 431·—, Bankvereinu 584·50, Bodencreditu 1027·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 571·50, kolei państwowych 662·50, kolei południowej 144·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 428·50 kolei północ 5295———, kolei czerniowieckiej 562·—, alpiny 598·—, Rima Muranya 544·50, praskiego towarz. żelaznego 2617————·—, fabryki broni 515·00, tureckie tytoniowe 428·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 534·— —, oblig. węg. indemniz. 92·70, renta majowa 97·60, austryacka renta koronowa 97·65, węgierska renta koronowa 92·85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·75, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 100·12, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 96·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·75, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·80, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·65, losy tureckie 184·50 marki 117·81, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 11 lipca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). P. Łępkowscy z Czaszyna, J. Koszyńska z Bukowiny, S. Puntschert z Rozważa, J. Lauterbach z Bielska, J. Parnas z Rzeszowa, B. Malinowski z Tarnobrodu, K. Schrutek z Wiednia, M. Grabowska z Koniuchy, T. Chłapowska z Borysławia, J. Rakowski z Hermanowic, P. Kiwicki z Bortnik, S. Skarszewski z Łukowa, J. Dembowski z Borysławia, W. Strzelecki z Nowoszyc, K. Bartmańscy ze Spas, R. Ujejski z Pawłowa, P. Hirtowa z Jarosławia, R. Rosenthal i J. Olkusznik z Bielca, P. Gliński z Warszawy, K. Folochawski z Wieliczki, D. Łukasiewicz z Kołomyi.

46

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

W tym samym mniejwięcej czasie, dostała zaproszenie spędzenia tygodnia w obozie w górach Adirondack. Zaproszenie to rok temu nie byłoby wywołało tak szybkiej odpowiedzi, gdyż wycieczka, choć organizowana przez panią Fisher, była naprawdę urządzona przez osobę o niepewnem pochodzeniu i wygórowanych ambicyach towarzyskich, którą dotychczas Lily starannie omijała. Teraz jednak zgadzała się z zapatrywaniem pani Fisher, że wszystko jedno, kto nrządza przyjęcie, byle było udatne, a umiejętność ta (przy wskazówkach kompetentnych) cechowała panią Wellingetonową Bry. Osoba ta, (której małżonek znany był, jako „Welly" Bry w kołach sportowych) poświęciła już jednego męża i parę innych rzeczy w swojej determinacyi pójścia w górę, a zawiązawszy znajomość z Karolą Fisher, była dostatecznie sprytna, ażeby oddać się zupełnie pod kierunek tej pani. Tym sposobem wszystko poszło doskonale, bo hojność pani Fisher nie miała granic, gdy nie wydawała własnych pieniędzy a również jak zauważyła do swojej uczennicy, posiadanie dobrego kucharza wprowadza ludzi najpewniej i najlepiej w progi wielkiego świata. Jeśli towarzystwo nie było tak wykwintne jak kuchnia, to przynajmniej państwo Welly Bry mieli satysfakcyę figurowania po raz pierwszy w gazetach w towarzystwie paru, rzucających się w oczy, nazwisk; a z tych pierwszem naturalnie było nazwisko Miss Bart. Pani ta traktowana była przez gospodarstwo z odpowiednim szacunkiem, a była właśnie w nastroju, kiedy takie względy są miłe, jakiekolwiek jest ich źródło.

Zachwyt pani Bry był lustrem, w którem odnajdywały swoje kształty dawne — humor i usposobienie Lily. Żaden owad nie zawiesza gniazdka swego na niteczce tak cienkiej, jak ta, która dźwiga cały ciężar próżności ludzkiej; poczucie własnego znaczenia wśród tych ludzi nic nie znaczących wystarczyło Miss Bart, ażeby jej przywrócić przyjemną świadomość jej siły. Jeśli ludzie jej nadskakiwali, widocznie jest ważną osobą w świecie, do którego zwracają się ich aspiracye i nie wzniosła się ponad odczucie pewnej przyjemności w oślepianiu ich swoją urodą i wszystkiemi subtelnościami ras wyższych.

Może jednak sama nie zdawała sobie sprawy, że jej wesołość miała inny powód — fizyczny bodziec, jaki jej dała wycieczka, ćwiczenia, spacery na świeżem, zimnem powietrzu, szybsze krążenie krwi, spowodowane atmosferą zimową wśród lasów i gór. Wróciła do miasta odmłodzona, z jakąś świeżą prężnością muskułów i ślicznymi kolorami na twarzy. Przyszłość zdawała się jej pełna jakichś mglistych nadziei i wszystkie niepokoje znikły z przed jej rozjaśnionych oczu.

W parę dni po powrocie do miasta nieprzyjemnie ją zdziwiła wizyta pana Rosedale. Przyszedł późno, o tej poufnej godzinie, kiedy stoliczek z podwieczorkiem stoi jeszcze przy kominku w przyjacielskiem oczekiwaniu i zachowanie jego okazywało gotowość zastosowania się do tych oznak przyjemnych.

Lily, która miała mgliste poczucie, że się jego osoba łączy jakoś z jej szczęśliwemi spekulacyami, spróbowała powitać go tak, jak on się spodziewał, lecz było coś w rodzaju jego wesołości, co mroziło jej własną i zdawała sobie sprawę, że każdy krok w ich znajomości zaznacza nowym błędem.

Pan Rosedale — zadomowiwszy się prędko w wygodnym fotelu i popijając herbatę krytycznie, z uwagą: — Powinna pani udać się do mojego dostawcy po coś rzeczywiście dobrego — zdawał się najzupełniej nieświadomy wstrętu, który ją trzymał sztywnie wyprostowaną za stoliczkiem. A może właśnie jej zimne obejście przemawiało do jego namiętnego pragnienia posiadania tego co było mu dalekie i niezdobyte. W każdym razie, nie okazywał żadnej obrazy i w ich rozmowie zdawał się sam dawać całą naturalność i łatwość, jakiej jej było brak.

Celem jego wizyty było zaproszenie Lily do swej loży na otwarcie sezonu operowego, a widząc jej wahanie, rzekł:

— Pani Fisher będzie, a również zamówiłem wielkiego wielbiciela pani, który nigdy mi nie przebaczy, jeśli pani nie przyjdzie.

Ponieważ milczenie Lily pozostawiło tę aluzyę nieodgadniętą, dodał z uśmiechem poufnym:

— Gucio Trenor obiecał przyjechać naumyślnie w tym celu do miasta. Przypuszczam, że pojechałby daleko dalej dla przyjemności zobaczenia pani.

Miss Bart poczuła głuchy gniew: dosyć przykrem już było posłyszeć nazwisko swe, połączone z imieniem Trenora, lecz w ustach Rosedale'a było to specyalnie nieprzyjemne.

— Trenorowie są moimi najlepszymi przyjaciółmi — zdaje mi się, że wszyscy pojechalibyśmy daleko dla zobaczenia się nawzajem, — rzekła, zajmując się naparzaniem na nowo herbaty.

Uśmiech gościa stawał się coraz poufniejszy. — No, nie myślałem w tej chwili o pani Trenor — mówią, że i Gucio nie czyni tego ciągle.

Tu, z mglistą świadomością, że uderzył w złą nutę, dodał, chcąc zmienić temat rozmowy: — A propos, jakże pani szczęście sprzyja na giełdzie? Słyszałem, że zeszłego miesiąca Gucio zebrał pani dużą sumkę.

Lily nagłym ruchem postawiła imbryczek. Czuła, że ręce jej się trzęsą, więc założyła je na kolanach i silnie zacisnęła, lecz usta jej również drżały i przez chwilę obawiała się, że to drżenie udzieli się jej głosowi. Kiedy jednak zaczęła mówić, głos jej był równy i lekki.

— Ach, w istocie — miałam trochę pieniędzy do umieszczenia i pan Trenor, który mi pomaga w takich sprawach, doradził mi wsadzić to w akcye, zamiast lokować na hypotece, jak życzył sobie agent mojej ciotki. Otóż, jak pan mówi, miałam „szczęście". Panu też ono zawsze sprzyja, nieprawdaż?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5 15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

C. k. kolej państwowa.
Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.